

NUMER POŚWIĘCONY KRAJOWI

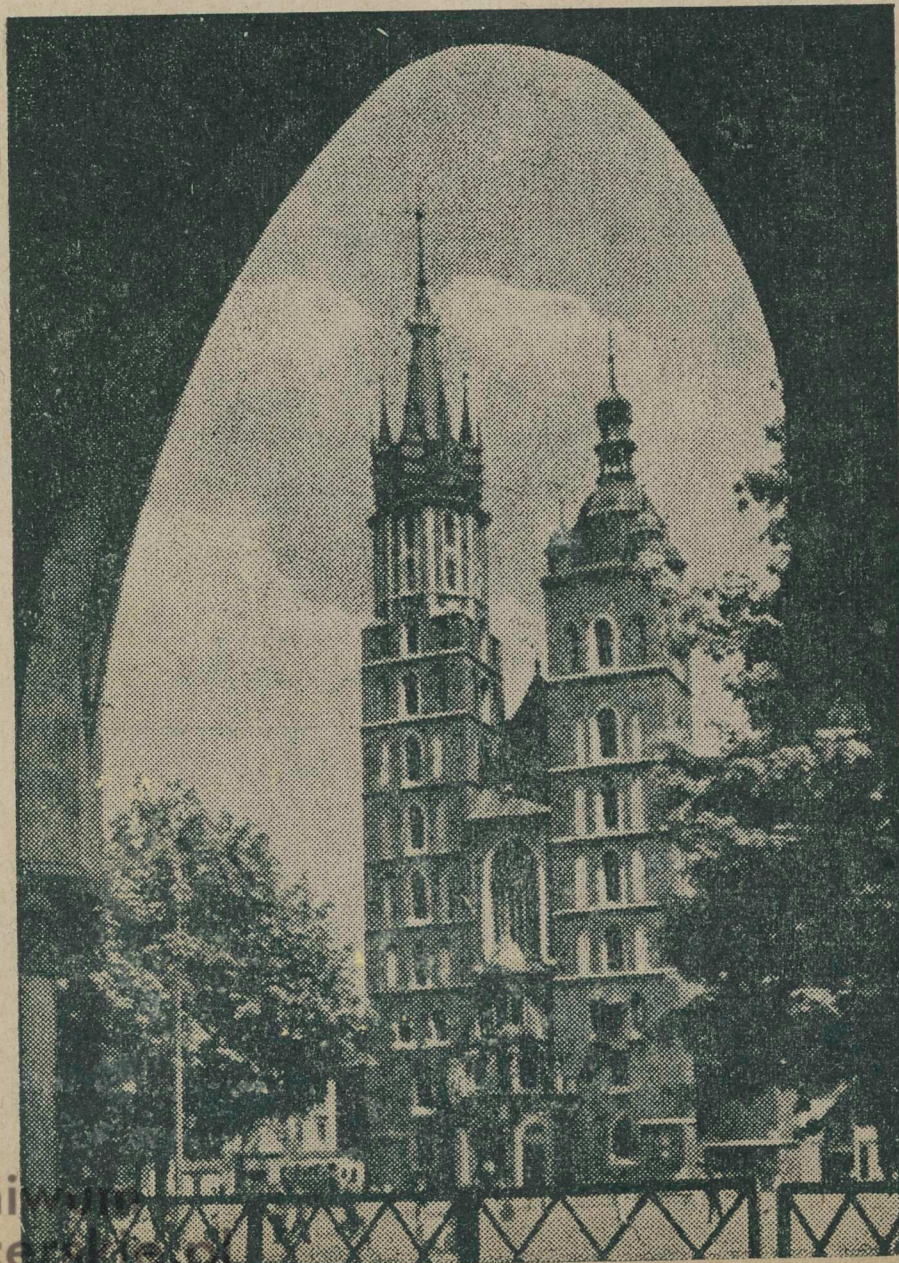
TRZY DIOŃA

A stylized graphic featuring a quill pen and an eye. The quill is positioned diagonally across the top, with its tip pointing towards the right. The eye is located at the bottom right, looking towards the left. The background consists of various hatched and striped patterns.

MIESIĘCZNIK HARCERSKI
Październik – Listopad 1947r.

Rok 1

Nr. 6 i 7



archiwum
harcerskie



Hallo! Drużynowi i Drużynowe! Zastępowi i Zastępowe!

Sygnalizuję, że dnia 1 stycznia 1948r. rozpoczynamy grę „Trzech Piór“ p. t. „Wędrówka po Polsce“. Do gry zapraszamy drużyny ze wszystkich trzech stref okupacyjnych Niemiec. W numerze niniejszym znajdziecie informacje o tej grze. Proszę, nie odkładajcie pisma, póki nie przeczytacie uważnie całej gry i nie przyjrzyście się dokładnie załączonej mapie i rysunkom.

Na polu teraz brzydka pogoda, pada deszcz, lub śnieg. Życie harcerskie z konieczności koncentruje się w izbie. Zaczynają mieć powodzenie gry świetlicowe. Jest więc świetna okazja pokazać, jakie zastępy macie w swojej drużynie. Łatwo to wam przyjdzie, gdyż gry w „Wędrówce“ są całkiem proste i przystępne.

Po zakończeniu gry zwycięskie zastępy otrzymają piękne i praktyczne nagrody. Jakże dowiecie się w następnym numerze.

Zatem druhu(no) drużynowy(a), nie namyślaj się zbyt długo, lecz natychmiast zgłoś pod adresem redakcji udział swej drużyny w grze.

Czy ci nie wstyd, że twoi chłopcy, dziewczęta, tak mało wiedzą o własnym kraju — możesz temu zapobiec łatwo, w sposób interesujący i przyjemny a skuteczny, biorąc udział w grze „Wędrówka po Polsce“

Łęsknicie wszyscy za ziemią rodzinną, niech ta łęsknota uzewnętrzni się w gorliwym wędrowaniu po całym kraju, chociaż na papierze. Komunikaty o grze ukazywać się będą w każdym numerze „Trzech Piór“.

A więc nie zwlekaj! Wypełnij załączoną kartkę i wyślij niezwłocznie do Redakcji „Trzech Piór“.

Redakcja w odpowiedzi wyśle ci mapkę do gry i . . . zaczynamy 1 stycznia 1948r.

Kierownik gry,

P. S. Jeśli w międzyczasie zastęp wasz wyjedzie do Kanady, czy choćby nawet na księżyc grajcie dalej i przysyłajcie wiadomości.



Hm. JAN KANTY MISKA

Naprawdę czy na pokaz . . .

Leży przede mną list, w którym drużyna X, hufiec Y „ma zaszczyt zaprosić na uroczysty obchód“ i t. d.

Drużyna ta rozsyła podobne zaproszenia bardzo często, powiedzmy szczerze: za często. To bardzo ładnie z waszej strony, kochani druhowie, że nie zapomnicie o żadnej rocznicy, żadnej okazji, by obchodzić, by święcić, by czcić. Ale, czy przypadkiem do Was nie odnosi się słowa: „Ten lud czci mnie wargami“ — Czy macie jeszcze dość czasu na pracę głębszą, systematyczną — nie tę pokazowo — okolicznościową?

Chyba zgodzicie się ze mną, że tak, jak istotą pracy ucznia, jest zdobywanie wiedzy, tak istotą pracy harcerza — osiągnięcie wyższego poziomu (czego dowodem ma być zdobycie stopni), pracy starszego harcerza — pełnienie służby

Ale cóż, kiedy utarł się w niektórych drużynach do niedawna, a bodaj że jeszcze i dziś w wielu pokoutuje, zwyczaj, że wszystko robi się na pokaz.

Nie pomyśl, druhu, że namawiam cię do jakiegoś życia w ukryciu, do maskowania osiągnięć — nie. Ale weźmy taki przykład:

Uczysz się na paru zbiórkach robić nosze. Wykonujesz je raz z płaszcza — kiedy indziej z bluz. Czy po to się uczysz, żeby w czasie pokazu pochwalić się przed KPH czy też przed ważnymi osobami DP obozu?

A może po to, by nabrać wprawy i moc w razie potrzeby bez straty jednej chwili zaimprovizować nosze i nieść pomoc rannemu czy choremu bliźniemu w nagłej potrzebie.

Albo: Dużym nakładem pracy i zabiegów wszystkich członków drużyny zdobywacie i urządzacie sobie świetlicę harcerską. Robi się szumną uroczystość, sprzasz się setki osób z miejscowego obozu i z dalszych okolic; pokazy, szum, blask, chwała, propaganda, a potem uroczystość się kończy i kończy się zapal.

Mijają miesiące, a drużyna śpi lub marnie vegetuje. Wiencze uschły, chorągiewki zbłądły — przyjeżdża wizytator i nie może się dopytać o drużynę. Trudno ją odnaleźć, bo praca właściwie zamarła.

Czy nie lepiej byłoby, gdyby zapal zamiast na propagandę, na szumną uroczystość, wyładował się był na pracę uczciwą, rzetelną, codzienną. Byłyby wyniki i pozostałby nawyk pracy, który by nie pozwolił jej ustać.

Idziemy w głąb! . .

To znaczy nie pracujemy na pokaz (choć można nas zawsze zobaczyć, czy oglądać — zobaczy ten, kto będzie chciał i dlatego, że będzie chciał, a nie dlatego, że mu się narzucamy, że się chcemy popisać) — ale robimy naprawdę.

Apteczka np. „na pokaz” — musi być w błyszczącym pudełku, z pięknym czerwonym krzyżem, gdy tymczasem apteczka „naprawdę” musi mieć odpowiednią zawartość, a wygląd zewnętrzny, choć też ważny, ma wartość tylko drugorzędna.

W szkole „na pokaz” uczysz się, kiedy się spodziewasz być pytany. — Pracujesz „naprawdę” — odrabiasz lekcje solidnie z dnia na dzień. Na pokaz pracując gotową jesteś przy każdej okazji zadeklamować pięknie wiersz, w którym się co pare wyrazów powtarza słowo: Polska, Ojczyzna.

Ta, co głębiej służyć Polsce pojmuje, może nie umie ładnie wierszy wygłaszać, ale spełnia solidnie obowiązki; nie brakuje jej nigdy, gdy zbiera się na odbudowę kościołów w Warszawie, czy dokonuje innego zbiorowego czynu.

Naprawdę katolikiem jesteś nie przez głoszenie pięknych haseł, ale przez pełnienie służby Bogu w myśl tych haseł.

Dziś powiedzmy sobie: trzeba pójść w głąb.

Skończyć z blichtrzem, z pozorami, udawaniem. Na dłuższą metę liczy się tylko to, co jest naprawdę zrobione, co jest rzeczywiście wypracowane. Tak w życiu osobistym, jak szkolnym, jak wreszcie i harcerskim.

CZUWAJ!

JULIUSZ SŁOWACKI.

Do Matki.

Zadrż Ci nieraz serce, miła matko moja,
Widząc powracających i utaskawionych,
Kląć będziesz, że tak twarzą była na mnie zbroja,
I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych.

Wiem, żebym Ci wróceniem moim lat przysporzył;
Mów, kiedy Cię spytają, czy twój syn powraca,
Że syn twój na sztandarach, jak pies się położył,
I choć wołasz, nie idzie — oczy tylko zwraca.

Oczy zwraca ku tobie . . . więcej nic nie może,
Tylko spojrzaniem tobie smutek swój tłumaczy;
Lecz woli konający — nie iść na obroź,
Lecz woli zamiast hańby — choć czare rozpaczy.

Przebaczyć mu, o moja ty piastunko droga,
Że się tak zaprzepścił i tak zczelusił;
Przebac . . . lecz gdyby nie to, że opuścił Boga
Trzebaby — toby ciebie pewno nie opuścił.

Ks. W. PĄCZEK, Kapelan Chorągwi Kresowej

Chcę służyć bliźnim.

Orlik wrócił z obozu. Zastłyszane zasady wprzagnęły rozum, wolę i uczucie do działania, którego głównym zadaniem „służba bliźnim” — Postanowił zatem wyzbyć się egoizmu, t. zn. zbymniej troski o własną osobę, a wzamiam za to rozwinąć altruizm alter — inny, drugi, czyli inaczej praktykować miłość w czynie ku bliźniemu. Okazji dostarcza mu każdy dzień.

Na przerwie widzi przygnębionego kolegę. Dyskretnie pyta go o przyczynę.

— Dlaczego jesteś dzisiaj taki zatroskany?

— Widzisz, nie rozumiem tego matematycznego zagadnienia.

— Poczekaj, pomogę ci, wspólnymi siłami łatwiej rozwiążemy.

Tłumaczy, wyjaśnia, zapala do nauki. Stale jest uczynny dla kolegów. Ot, drobnotka, jednemu pomaga w ustawianiu ławek, z innym dzieli się chlebem, trzeciemu użycza pióra, czy zeszytu.

By wykonać postanowienia, stosuje metodę angielskich skautów, zawiązując węzeł na chustce. W innym dniu naśladuje skautów amerykańskich, przekładając monetę po dokonanym czynie z kieszeni lewej do prawej. Postępując w ten sposób systematycznie, po kilku miesiącach spostrzega, iż przychodzi mu to z łatwością. Nawet źle się czuje, o ile dobrego uczynku w ciągu dnia nie wykona.

Czynienie dobrze przylgnęło do jego natury. Śpieszył z pomocą każdemu niemal automatycznie. Woła z zapalem: Precz z sobkostwem! Czas wprowadzić w czyn ideę Chrystusa, „który siedł, czyniąc dobrze”

Potuerunt hi et haec cur non ego? Przykładów heroizmu i poświęcenia ma my pod dostatkiem. Św. Wincenty a Paulo pochodzący ze szlacheckiego rodu: przewyciężą szynkany najbliższych, idzie na galery do niewolników, przykutych do wioseł, niosąc im dobre słowo, pomoc materialną, a czasem i ocalenie. Spotykały go drwiny i śmiechy. Patrzano na niego, jak na dziwaka, lecz on nie zważa na to i tworzy zgromadzenie męskie i żeńskie. Siostry w kornetach cicho sunące po korytarzach szpitalnych i niosące pomoc chorym — to jego dzieło.

W Warszawie widział Orlik postacie zakonników o twarzach jakoby z marmuru, skupiających dookoła siebie biednych. Barki ich okrywały suknie szare i proste, jak z worka.

To byli bracia Albertyni, zakon powołany przez Brata Alberta.

Na kartach historii naszej widzimy piękną postać królowej Jadwigi, która jest dla nas klasycznym wzorem poświęcenia życia osobistego dla dobra ogółu. Każdy dzień jej życia, to przynajmniej jeden dobry uczynek cichy i niewidoczny. Biedni, pokrzywdzeni mają w niej szczególną orędowniczkę. Znae jest powszechnie jej powiedzenie — „Dobra zwróciłście, lecz kto im lzy powróci”.

Idea służby bliźnim jest wielka i piękna. I tu przed harcerstwem właśnie otwiera się wielkie pole do działania. Oto, co na ten temat mówi J. E. Ks. Biskup Wł. Bandurski do harcerzy:

„Wysłannicy piękna, dobra i prawdy, idźcie drogą idei i czynicie dobrze. W waszej zbożnej służbie bliźnim niech wam Bóg błogosławi”





SŁOWIANIE RADZĄ...

Hm. J. K. M.

Jak to ze lwem było.

Zebrała się rada obozowa kursu drużynowych.

Już wszystkie prace pionierskie wykończone. Zostały jedynie pewne ozdoby do wykonania. Trzeba by pomyśleć o wykończeniu urządzeń koło namiotów.

— Druhu komendancie, a jak się będą nazywały nasze zastępy? — pyta zastępowy Jurek.

Chyba już zasłużyliśmy sobie na godła — dodaje Mietek.

— Naturalnie — podchwytują wszyscy

— Tak i ja myślę — odzywa się poważnie komendant. Napracowaliście się dużo, godni, jesteście mieć swe nazwy. I po to was właściwie dziś zebrałem. Czy radziliście już w swoich zastępach? I co uradziliście?

— Mój zastęp chciałby mieć za godło lwa — zaczyna Staszek.

— Eh, takie oklepane godło — śmieje się któryś.

Takie dziecinne!

— Skąd tu lwy na tej ziemi?

— A i w Polsce nigdy też lwów nie było.

— Ale to jest po skautowemu.

— Aha, takie krwiożercze!

— Nie ma sensu wprowadzać lwy czy pantery do Piastowej Zagrody!

— Piastowi ludzie — przerywa wrzawę spokojny głos komendanta — widzę, że nie macie ochoty na przyjęcie nazw zwierząt w tym roku.

— Tak, lepiej co innego — ucieszył się mały Antek.

— Ale co?

— Pomyście chwilę — ciągnie komendant. Przyjechaliście tu z różnych obozów. Jesteście na obcej ziemi, ale wciąż wspominacie swe rodzinne strony. Jeden Kraków, drugi Warszawę czy Poznań, inny ukochany Lwów czy Wilno. Czy nie byłoby dobrze związać się czymś na tym obozie z krajem?

— Żeby tak godła zastępów stale nam coś drogiego przypominały — podchwytuje Jurek.

— Jakie mamy zawołanie obozu? — pyta komendant.

— Polski my naród, polski lud, królewski szczep Piastowy — recytuje Staszek.
— Wiem — odzywa się milczący dotąd Bolek, zastępowy najsprawniejszego jak dotychczas zastępu. Nazwijmy się szczepami polskimi.

— Może raczej plemionami — poprawia Wacek.

Albo lepiej wybierzmy nazwy z różnych regionów Polski — dodaje z powagą Mietek.

— A co inne zastępy radzą? — zbliża się do celu komendant.

— Tak, dobra myśl. Niech nasze godła przypominają nam całą naszą ziemię polską — przytwierdzają pozostali członkowie rady.

Moi chłopcy będą Ślązakami — wykrzykuje Jurek, którego na obozie zwą Ślązakiem, bo stale śląskie „bery“ wygłasza.

— Nie mam nic przeciwko temu — mówi komendant — Szczegóły omówicie w swoich zastępach i uzgodnicie pomiędzy sobą. Wyniki narad podacie mi po kolacji.

Przy wiecznym ognisku tego dnia odbyła się uroczystość nadania godła. Zapadał zmierzch. Siedem zastępów stanęło zwarcie wokół ogniska. Pośrodku komenda obozu.

Po odśpiewaniu pieśni obozu, gdy przebrzmiały słowa: „Piastowe my pszczoły, Piastowy my rój“ — rozpoczął uroczystość zastęp Antka:

Idziemy z gór polskich. Twarda nasza dola. Ale zahartowani jesteśmy Dążymy wzwyż! Ku orłom!

— Witajcie „Górale“ w naszej zagrodzie — wita ich uroczyście komendant obozu. — Zasiądźcie w braterskim gronie!

Zastęp Olka zaczyna pieśnią:

„Płynie Wisła, płynie, po polskiej krainie,

Zobaczyła Kraków, pewnie go nie minie“ —

po czym zastępowy mówi:

— Wesołość była cechą naszych przodków. Wesołość wynikająca z pogody ducha i zadowolenia z uczciwie pędzonego życia. Najciemniejsze nawet lasy nie-połomickie rozjaśnia srebrna wstęga Wisły.

— Piastowa Zagroda przyjmuje was do swego grona, Krakowiaczy

Wackowy zastęp już mówi

— W nasze strony przybył przed wiekami Lech. Łany pól uprawnych twardą pracą — to nasz skarb najdroższy.

— Miłymi gośćmi bądźcie Wielkopolanie. Jesteśmy pewni, że i tu w obozie przyczynicie się swą pracą dla dobra gromady

Staszkowy zastęp długo się nie mógł pogodzić z myślą, że lew nie będzie ich godłem. Dopiero, gdy mały Szczepcio w czasie narady zastępu podał projekt przyjęcia nazwy Lwówian wszyscy natychmiast się zgodzili. — „Ta widziacie — wołał ucieszony Szczepcio — i lew jest i miasto polskie jest — i to jakie miasto!“

Teraz przy ognisku mówią:

Nasze miasto było zawsze wierne. W naszym grodzie o wolność walczyły nawet dzieci. Krzyż Virtuti Militari zdobi nasz herb.

— Niech żyją Lwowianie! — wykrzykują wszystkie zastępy.

A oni mówią:

„Może uda się, że powrócę znów
I zobaczę miasto Lwów! ..“



Zastęp Mietka stanął z siecią rybacką rozciągniętą ponad głowami. Zabrzmiał śpiew równy i dźwięczny:

„Tam gdzie Wisła od Krakowa,

W polskie morze płynie —

Polska wiara, polska mowa,

Nigdy nie zaginie,

Nigdy do zguby

Nie przyjdą Kaszuby

Marsz, marsz, marsz za wrogiem,

My trzymamy z Bogiem!

— Z nas chciano zrobić Herrenvolk.

— Nasi ojcowie i bracia odpowiedzieli wzmoczoną działalnością w Armii Podziemnej.

— Bory Tucholskie były świadkami krwawych zmagania z hitlerowską przemocą.

— Zasiądźcie, Kaszubi, do Piastowego ogniska.

Przyszła kolej na zastęp Jurka. Każdy z nich ma kilof na ramieniu, a w ręce latarnię. Noc już zapadła. Świątełka migocą, podobne do blasków górnych latarni.

Naszą pracą przysparzamy Polsce czarnych diamentów. Nas nie wynarodowiła siedemsetletnia niewola. Naszych kilofów

... „stuk uparty,

łomot w skały,

ziemi twardej

wrywa kawały!“

Wasi ojcowie będą nam zawsze wzorem wytrwałości w wierze przodków i polskości.

— Siadajcie z nami Ślązacy!

Ostatni był zastęp Bolka. Bolek prosił o to komendanta specjalnie.

Nie dają nasze pola bogatych zbiorów. Ostry mamy klimat i żytnią rolę.



archiwum
harcerskie.pl

Ale miłujemy naszą ziemię nad Wilią i Niemnem bez granic.

— Witajcie nam Wilnianie! Wasze umiłowanie ziemi ojczystej niech będzie wzorem dla nas wszystkich.

— Wierzymy, że Patronka nasza z Ostrej Bramy powróci nas kiedyś na Ojczyzny łono.

— Jesteście więc już wszyscy — mówi komendant.

— Nazwy zastępów, które od dnia dzisiejszego nosić będziecie, niech wam codziennie przypominają, kim i skąd jesteście, dokąd po zakończeniu tułaczki wrócić macie.

— Twarze wszystkich promieniają. Radośnie a poważnie brzmią słowa kończącej obrzęd pieśni:

„Płynie, Wisła, płynie

Po polskiej krainie

A dopóki płynie

Polska nie zaginie.“



Kazimierz Przerwa — Tetmajer

Limba

Samotna limba szumi
na zboczu stromem,
u stop jej czarna przepaść
zasłana złomem,

W koło się piętrzy granit
zimny, ponury,
ponad nią wicher ciemne
przegania chmury

W krąg otoczona tąką
pustką okrutną,
samotna limba szumi
bezdennie smutno.

Złote myśli.

Praca rozumna i wytrwała, która nie myśli o zbieraniu owoców w tydzień po posiewie, przebija góry, nad przepaściami przerzuca mosty. (Bolesław Prus).

Kto po sobie miłości ludzkiej nie zostawił, ten nie zostawił żadnego dziedzictwa. (Piotr Skarga).



Dział ten, to wdzięczny teren próby dla piór młodych i starszych. Za zadanie ma wnieść trochę pogody i uśmiechu oraz przedstawić obrazki z życia harcerskiego podane w lekkiej, literackiej formie.

DZIADEK

Akcja „Tse-Tse”

Otrzymały grypsik wyglądał niewinnie, tak samo jak tyle innych. Treść prosta i krótka: Zielony Dąb 71143, Brzoza 1800 – podpisał – Szwed.

Czułem, że będzie coś nowego, bo przecież nie dalej jak dwa dni temu była odprawa. Dnia 7 listopada o godz. 18 zebrał się w umówionym miejscu. Przybyli sami hufcowi. Oho! – Będzie robota, przecucie mnie nie omyliło.

Wszyscy byli ciekawi co się stało. Wkrótce przybył druh „Szwed.” Był jak zwykle pogodny i uśmiechnięty, tylko w oczach czaił się nieokreślony wyraz ściganego zwierza. / Był już poszukiwany przez Gestapo /.

Dowódca przywitał nas i przystąpił do sedna rzeczy. Druhowie, dziwiecie się pewnie, że zwołałem ponownie was na odprawę. Otrzymałem instrukcje przeprowadzenia akcji, której kryptonim brzmi: „Akcja Tse-Tse” Zadanie to przydzielono „Szarym Szeregom” Przeprowadzenie zaś Pasieka Komenda Główna Starych Szeregów / powierza „Beesom”. Skautom /.

Zadowolony jestem, że ta praca Wam przypadła w udziale. Mam wrażenie, że i wy cieszycie się, gdyż będziecie mogli wykazać czynem to, co czujemy w sercach naszych. W akcji tej wykazacie cechy, które chcemy widzieć w każdym harcerzu.

Otrzymacie wykaz osób, którzy swą zradziecką służbą dla Niemców, szkodzą i utrudniają życie Polakom. Mieszkanie takiego sprzedawcy zostanie oddane pod „opiekę” patrolu 2 harcerzy.

„Opiekunowie” tacy, muszą posiadać dużą dozę inteligencji, opanowania, odwagi, cierpliwości i inicjatywy. Muszą wykazać duże zrozumienie i poczucie spełnianych obowiązków.

Akcję należy tak przeprowadzić, aby taki osobnik nie mógł zauważyć kto to robi.

Praca będzie samodzielna, a drużynowy będzie tylko czuwał nad całością i bezpieczeństwem swoich chłopców. Druhowie zgłaszają się u swoich Komendantów Obwodów Wojskowych po bliższe wskazówki i rozkazy. Życzę powodzenia i dobrych wyników. Czuwaj! Zaczęliśmy się rozchodzić po dwóch, ginąc w ciemnej i zachlapanej nocy.

Na swoim terenie miałem trzech takich nędzników. Jeden z nich posiadał sklep kolonialny. Wyznaczonym patrolom podsunąłem kilka prostych pomysłów do wykonania, chociaż i bez tego wyniki byłyby te same.

„Opiekunowie” przejęli się swą pracą nadzwyczajnie. Coraz to nowe „kawaly” sypały się jak z rękawa. Opiekowali się swoimi złoczyńcami całym sercem i duszą. Za wszelką cenę starali się urozmaicić i uprzyjemnić im nędzne życie.

O Z pewnością nie nudziły się owe wyrodne rodзинki, rozrywek mając pod dostatkiem.

Sprawność „opiekuna” (gdyby taka była) należałoby przyznać zastępowi „Świerków” z druhem „Rzędzianem” na czele.

Bo oto tylko niektóre „przysługi” systematycznie spełniane w plugawych gniazdach zdrajców. Po wyjściu z mieszkania delikwentów, cementowano im stałe dziurki od klucza.

Akcja telefoniczna też była na poziomie. Niemal bez przerwy, co kwadrans, dzwonili chłopcy pytając, czy to jest znana firma krawiecka. Na odpowiedź odmowną odpowiadali grzecznie – przepraszam.

W nocy pełnili dyżury i dzwonili co 30 minut, pytając czy to szpital czy apteka. Więc znowu grzecznie przepraszam i tak bez przerwy przez dwa tygodnie.

Po upływie tego czasu przerali dyżury, gdyż sami byli już ogromnie wyczerpani. Skutek był jednak i po drugiej stronie bo „oni” wpadli w nerwową chorobę i w rezultacie skasowali telefon.

Potem poszły w ruch listy. Listy anonimowe oczywiście. Treść bogata w pomysły i w każdym inna. Więc hymn „Jeszcze Polska” Rota lub opis kar, jakie spotkają

zdrajców po wypędzeniu Niemców. Nie omieszkało też cytować wyjątków z Pisma Świętego, oraz opisywać męki piekielne, jakie przechodzi zdrajca.

Przykład Judasz /.

Oprócz stałych „przysług” były też i dorywcze oraz indywidualne. Od czasu do czasu smarowano smółką klamki, umieszczano na drzwiach dowiejnie



napisy, zostawiano paczuski z niezbyt wartościowymi prezentami.

Wreszcie na zakończenie przysłano przez zakład pogrzebowy 3 trumny dla dzieci i ojca, oraz zamurowano drzwi od korytarza. Tę imprezę wykonał cały zastęp w nocy. Jedni ubezpieczali, inni nosili wapno i cegłę, a ci trzeci „bawili się” w murarzy.

Wszystko było tak sprytnie zrobione, że w całej kamienicy nikt nie nie zauważył. Nikt nic nie widział i nie wiedział.

Doprowadziło to „nieszczęsnika” niemal do szału. Wpadł on w tak nerwowy nastrój, że nie chciał nikomu drzwi otwierać, a jeśli już musiał to uzbrojony po zęby, z pistoletem w ręku.

Wreszcie po ostatniej imprezie miał dość: skapitulował. Zlikwidował sklep, mieszkanie i wyjechał do innej miejscowości o 50 km. dalej. W taki oto sposób zastęp „Świerków” wykurzył trzech lisów z nory, wykonując całkowicie powierzone mu zadanie.

Na następnej odprawie „Szwed” gratulował nam serdecznie wyników i powiedział: „Tak będziemy tepili i przesładowali zdrajców do czasu, kiedy poniosą właściwą karę. Spisaliście się bardzo dzielnie, jak na prawdziwych harczerzy przystało.

W imieniu służby dziękuję Wam serdecznie. Czuwaj!

Muszę tu jeszcze zaznaczyć, że chłopcy ci mieli swoje normalne zajęcia szkolne, rodzinne, konspiracyjne zbiórki i prywatne zamartwienia a jednak nikt nie słyszał słów biadolenia czy narzekania na brak czasu!

„KALI” z zępu „Ślązaków”

Wspomnienia obozowe.

(Zakończenie).

Po alarmie następuje wielka gra: — „Zdobywanie obozu”. Jesteśmy podzieleni na dwie grupy: „Czerwonych” i „Białych”. Grupa „Białych” otrzymała zadanie przedostać się do obozu. Patrole „Czerwonych” stoją wokół i pilnie wypatrują wroga. Każdy „Biały” po przedarciu melduje się w miejscu, gdzie pali się światło. Czas trwania gry — godzina.

Należy do grupy „Białych”, która pod dowództwem druha Bobra szybkim marszem oddała się od obozu na odległość kilometra. Tu zatrzymujemy się na naradzie.

Druh instruktor, przed omówieniem planu natarcia, wzywa dwóch śmiałków, którzy na własną rękę przedostaną się do obozu i będą starali się „ściągnąć” flagę z masztu.

Zgłaszam się ja i jeszcze jeden „Ślązak” i momentalnie „odpływamy” w kierunku obozu, czołgając się na brzuchu i „na czworakach”. Noc jest jasna i ciepła. Gwiazdy świecą na niebie, a wietrzyk lekko szumi w pobliskich drzewach. „Suniemy” obydwa jak duchy i wyteżamy oczy przed siebie, węsząc na wszystkie strony. Nie rozdzielając się narazie, przybliżamy się do toru kolejowego i powoli stacujemy się na drugą stronę. W cieniu krzewów przydrożnych czołgamy się naprzód.

Gończę się robi, a tu do obozu daleko. —

Nagle pst. — coś się rusza przed nami — przypadamy do ziemi, grzebiąc w nią nosami, podczas gdy oczy starają się przebić zmrok. — Tam przed nami w odległości 80 m. ruszają się „Czerwoni”. Musi być ich kilku, gdyż słychać szepty.

Leżymy obaj i oni leżą, nie kryją się nawet zbyt mocno tacy są pewni siebie. Co tu robić. Minęło z 15 minut, a oni nie myślą opuszczać wygodnego stanowiska.

„Tędy nie przejdziemy” — mówimy szeptem.

Wracamy szukać innej drogi. Szybko „suniemy” w bok do nasypu kolejowego i naradzamy się. Dochodzimy do wniosku, że aby uczynić krok stanowczy, należy przysunąć się jak najbliżej obozu. Decydujemy posuwać się torem.

Ściągamy buty, które mój kolega ukrywa gdzieś w krzakach i szybkim „siup” na brzucho „ciągniemy” do przodu.

Już po chwili gimnastyka ta może nas. Zatrzymujemy się więc ażeby odpocząć.

Ja jak zwykle mam pecha: przez całą drogę moja nieszczęsna krajka ciągnie się po ziemi, zawadzając po drodze o wszystko co napotka. — Ogarnia mię wściekłe pragnienie, ażeby połknąć feralną krajkę i w ten sposób uwolnić się od niej.

Zrozpaczony chwytam krajkę w zęby i tak ją trzymam do końca.

Roman — mówię do kolegi — do obozu dojść musimy za jakąkolwiek cenę. Jest już późno i nie długo koniec gry, musimy iść i próbować szczęścia. . .

Kolega mój postanawia „przebrać” się na lewo, a ja walę prosto, na bramę — może uda mi się przesłizgnąć.

Przytulam się do ziemi i bystro wytrzeszczając „gały” wokoło, szybkimi rzutami ciała sunę do przodu. — W ten sposób dochodzę do mostu na torze — na lewo, w odległości 50 m. odemnie brama i obóz, tzn. „śmierć, albo życie”

Widzę jak na dłoni płonący ogień i siedzących wokoło, którzy się przedarli, lub których złapali „Czerwoni”. Czuję, że mało jest czasu, więc decyduję się szybko „walić na bramę”, licząc na to, że jest nie obsadzona i tak było rzeczywiście, bo zwykle nikt nie obsadza głównych przejść, licząc na to, że wróg będzie się obawiał tędy przechodzić / lub zrezygnować z przedarcia się do obozu.

Schodzę z toru na dół / aż krzaki trzeszczą / i nie zachowując specjalnej ostrożności, walę na bramę, pełznąc na czworakach. / Przeważnie w niebezpiecznych chwilach miałem trochę szczęścia, więc teraz też liczę na to i nie tracę rezonu.

Toczę się na różne sposoby / nawet jak wałek / w tem słyszę, będąc tuż przy bramie szelest szybko do mnie się zbliżający. Robię jeszcze jeden gwałtowny ruch ciałem i już jestem przy bramie. Zrywam się przelażę jak kot przez bramę — i całuję mię w nos — druhiu cierpliwie pilnujący bramy.

Jestem w obozie i zdyszany ciągnę do ogniska, meldując swoje przybycie. / Sztandar był pilnie strzeżony i nie mogłem do niego podejść. / Złapan — pyta druha komendant — „tak, jeszcze czego” — mówię trochę uradowany tym, że się nie dałem złapać, ale i smutny, bo nie zdobyłem sztandaru.

Jak się okazało przybyłem na miejsce drugi.

Za chwilę rozległ się tętent kogoś szybko biegnącego w stronę ognia; — to ciągnął druha instruktora z portu „Białych”

Z całej naszej grupy przedarło się trzech, a resztę złapali „Czerwoni”. Mój kolega miał „pecha”, bo w ostatniej chwili kiedy się zerwał do lotu rozległ się gwizdek, oznaczający koniec gry — no i nie zdążył biedaczysko, ale takich było o wiele więcej.

Tak zakończyliśmy dzień pełen przeżyć i wrażeń.



W dziale tym są omawiane zagadnienia z metodyki i techniki harcerskiej oraz ciekawsze gry terenowe. Znajdziecie tu wiele wzorów i materiałów do wykorzystania w drużynie.

Phm. JADWIGA MISKOWA

WĘDRÓWKA PO POLSCE.

Gra drużyn i zastępów.

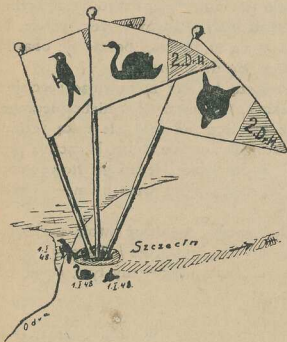
A. Przybory do gry.

1. Mapa Polski z uwidocznioną trasą wędrowki oraz punktami etapowymi będzie nadesłana zgłoszonym drużynom.
2. Proporczyki zastępów na szpilce do wbijania (wykona z papieru zastępowy/a).
3. Stempelki zastępów wg. załączonego wzoru (zrobią same zastępy najlepiej z gumy, małych rozmiarów).
4. Otwarta głowa wszystkich uczestników gry.

B. Przepisy gry.

1. Udział w grze biorą wszystkie zastępy drużyny.
2. Gra trwa od 1. I. 48. do końca maja 1948r.
3. W tym czasie zastępy wykonają na zbiorcach drużyny 20 wyznaczonych gier i prac (wykaz w załączeniu).

Pewne prace wykonają na zajęciach międzyzbiórkowych, a na zbiorckę przyniosą do oceny gry. Liczne ocenia drużyny/a/. Przynajmniej on/a/ punkty za gry (prace).



Proporczyki do gry

Za każdą grę (pracę) może zastęp otrzymać tylko jeden punkt. Zależnie od rodzaju gry (pracy) punkt otrzymuje jeden zastęp, lub wszystkie, które wypełniły minimum warunków. Dokładny opis poszczególnych gier w załączeniu. Drużynowi/e/ przeprowadzą gry po jednej kolejno z różnych grup.

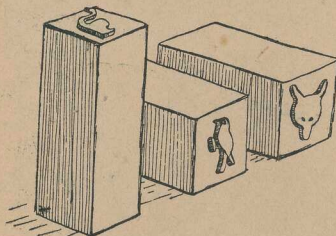
C. Przebieg gry.

1. Start.

Wędrowka zaczyna się w Szczecinie dnia 1. I. 1948r. Wszystkie zastępy wbijają w środku miasta swe proporczyki oraz odbijają swoje stempelki wokół miasta na mapie. (patrz pkt. A)

2. Wędrowka.

Po każdej grze drużyny/a/ ogłasza, który zastęp uzyskał punkt. Zastęp przesuwa wtedy chorągiewkę o jeden etap i odbija swój stempelki na trasie przed osiągniętym miastem. Obok stempla oznaczają datę. Jednego dnia może przesunięcie robić



Stempelki do gry.

jeden z zastępów, lub kilka zależnie od warunków danej gry. Może się zdarzyć, że punktu nikt nie zdobędzie, wówczas nikt się nie posuwa naprzód. Proporczyki przesuwać się stale w kierunku Warszawy, za każdy punkt o jeden etap naprzód, np. ze Szczecina do Gdańska, z Gdańska do Bydgoszczy, i.t.d., a na trasie pozostają stempelki odbite przed każdym pkt. etapowym (z datą) w tej kolejności, w jakiej dany punkt osiągnęły zastępy.

3. Zakończenie wędrowki.

Do dnia 31. V 48r. wszystkie drużyny przeprowadzą w zastępach dwadzieścia wyznaczonych gier. Dnia 31. V 48. drużyny/a/ stwierdza osiągnięte przez zastępy punkty i ogłasza wynik gry. Pierwsze miejsce w drużynie zdobywa zastęp, który osiągnął Warszawę, lub zbliżył się do niej najbardziej.

4. Wynik gry

Dnia 2. VI. 48. drużyny/a/ przesyła wyniki gry wraz z mapą do redakcji „Trzech Piór” Komisja konkursowa ustali miejsca najlepszych zastępów i przyzna nagrody zwycięzcom oraz oceni wyniki drużyn w grze pod względem:

- 1) dokładności, 2) punktualności, 3) wytrwałości.
- Ostateczne wyniki zostaną ogłoszone w „Trzech Piórach”

D. Wskazówki metodyczne.

Celem gry jest związanie młodzieży z literaturą, historią, geografą, kulturą i sztuką polską. Drużyny/a/ dołoży starań, aby zastępy były przygotowane do każdej gry. Pożądane jest przeprowadzenie uprzednio na zbiorckach zastępów podobnych gier / bez punktowania/. Duża ilość potrzebnych w tym celu gier

Wędrówka po Polsce gra zastępów w drużynie

-  granice
-  morze
-  kanały, rzeki
-  miasta etapowe
-  szlak wędrówki

Drużyna im.

w.

złufiec.

Chorągiew.



znajduje się w książeczce „Nasze gry i ćwiczenia” J. Tworckowskiej. Ważną jest rzeczą, by „Wędrowka” była prowadzona systematycznie (po cztery gry miesięcznie z różnych grup). O przebiegu „Wędrowki” należy stale podawać komunikaty do naszego miesięcznika.

W razie jakichś niejasności nadsyłać zapytania do redakcji.

Wykaz gier do „Wędrowki po Polsce.

Grupa I. — 5 gier polonistycznych.

Grupa II. — 5 gier historycznych.

Grupa III. — 5 gier geograficznych.

Grupa IV. — 5 gier z zakresu kultury i sztuki polskiej.

Wykaz szczegółowy grupy I (polonistycznej).

Uwaga: Przy grze Nr. 5 punkt otrzymuje tylko zwycięski zastęp. Za grę Nr. 1, 2, 3, 4, punkt otrzymuje każdy zastęp, który osiągnął minimum warunków.

1. Powiedz to samo.

Zastępy siedzą przy oddzielnych stolikach. Każdy zastęp wybiera spośród siebie sekretarza/kę, który/a! ma przed sobą kartkę i ołówek. Drużynowy/a! mówi słowo, zastęp dobiera odpowiednie wyrazy bliskoznaczne, np. pokój, świetlica, sala, jadalnia i t.p. a sekretarz/rka! je zapisuje. Następnie drużynowy/a! wypowiada inny wyraz np. świątynia a zastępy, zapisują: kościół, cerkiew, gontyna i t. d. Należy opracować podobnie wyrazy:

koń, dziewczyna, idzie, bije, mówi, czapka.

Zastępowi/e! oddają kartki drużynowemu/ej! do obliczenia. Po jednym punkcie otrzymują zastępy, które podały w sumie przynajmniej 24 wyrazy bliskoznaczne. (Nie licząc wyrazów podanych przez drużynowego/a!).

2. Kim wyrazowy.

Drużynowy/a! rozkłada na stole kartki z wyrazami:

druhna, śrubka, trudno, półka, wewnątrz, wódz, książka,
zbiórka, drużynowa, wróbel, zgubił, próba.

Zastępy obserwują je przez 2 minuty, po czym drużynowy/a! zbiera kartki. Członkowie zastępu zapisują indywidualnie na kartkach przeczytane wyrazy. Teraz uczestnicy zamieniają kartki między sobą, np. zastęp pierwszy oddaje kartki zastępowi drugiemu, zastęp drugi — trzeciemu, trzeci — pierwszemu i t. p. Drużynowy/a! pokazuje pojedynczo poprzednie kartki z wyrazami, a uczestnicy wyszukują na cudzych kartkach, takie wyrazy. Wyraz dobrze napisany obwodzą kółkiem, błędnie napisany poprawiają i skreślają. Po sprawdzeniu wszystkich 12 wyrazów piszą u dołu kartki ilość poprawnie napisanych wyrazów i oddają drużynowemu/ej! kartki zastępami. Drużynowy/a! dodaje do ilości poprawnie napisanych przez poszczególne zastępy, dzieli sumę przez członkowie/inię! zastępu. Jeżeli wynik zastępu jest 6, lub więcej, zastęp

otrzymuje punkt. Np.: zastęp „Słowików” liczy 8 druhen. 2 drużny napisały dobrze po 10 wyrazów, 3 po 7 wyrazów, 2 po 4, a jedna 3, razem 52:8 = 6 1/2. Zastęp „Słowików” zyskuje więc punkt.

3. Inscenizacja przysłowia.

Drużynowy/a! kładzie na stole kartki /zwinęte/ z napisanymi przysłowiami. Zastępowi/e! wyciągają po jednej kartce, udają się ze swymi zastępami w kąty izby, gdzie się naradzają, jak zainscenizować wylosowane przysłowia. Po kilku minutach inscenizują kolejno swoje przysłowia. Otrzymuje punkt każdy zastęp, który zainscenizował treść przysłowia trafnie i dobrze. Teksty przysłów do wykorzystania: Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Gość w dom, Bóg w dom. Jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzą. Ziarno do ziarnka a zbierze się miarka. Czego się Jaś nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał.

Uwaga: Zastępy losują spośród wszystkich powyższych przysłów. Przy ocenie inscenizacji wziąć pod uwagę poprawność języka, bogactwo treści i organizację pracy.

4. Konkurs czytania zbiorowego.

Na tydzień przed zbórką drużynowy/a! poleca zastępom wybrać 1-2 stronnicowy tekst z dzieła jednego z polskich pisarzy i poetów / Mickiewicz, Sienkiewicz, Prus, Żeromski, Konopnicka, Reymont i t.p. i przygotować się do wzorowego odczytania wybranego tekstu. Na zbórcę zastępy czytają swe teksty, przy czym w czytaniu biorą udział wszyscy/kie! członkowie/inię! zastępu, n. p. podzielił tekst na role, a objaśniające słowa autora czytają wszyscy/kie! pozostali/le! chórem. Otrzymuje punkt każdy zastęp, który przygotował się i odczytał na zbórcę poprawnie tekst w sposób zorganizowany

5. Wyścig pisarzy

Zastępy ustawiają się rzędami. W odległości kilku kroków przed każdym zastępem stoi krzesło lub ławka, na której leży kartka i ołówek. Na znak drużynowego/ej! wybiegają pierwsze numery i zapisują na kartkach po jednym nazwisku (z imieniem) pisarza polskiego. Numer pierwszy zostawia kartkę na miejscu, wraca na linię zastępu i oddaje ołówek drugiemu numerowi, ten wybiega, zapisuje nazwisko innego autora, wraca i oddaje ołówek trzeciemu numerowi i t. d. aż do końca zastępu. Zastępy muszą mieć równą liczbę uczestników/czek/ bięu. Jeśli w którymś zastępie jest ich mniej — wylosowani/e! uczestnicy/czki/ biegają po dwa razy. Gdy ostatni/a! napisał/a! nazwisko pisarza, oddaje ołówek znowu numerowi pierwszemu, który biegnie i na kartce zapisuje obok nazwiska dowolnego pisarza tytuł jego utworu; teraz biegnie drugi numer, trzeci i tak aż do końca.

Zwycięża zastęp, który napisze nazwiska pisarzy i tytuły ich dzieł pierwszy i bez błędów. Punkt otrzymuje tylko zwycięzca.

Na śladach ZUBRA

ARCYZUBR

Rada Drużyny po wyczerpaniu programu została zakończona. Drużyny obejrzały plan zbiórki zastępu „Wodzów” i wydał rozkaz rozpoczęcia zajęć.

Początkowo Orlik, jak każdy inny miał tremę. Nie trwało to jednak długo, gdyż do zbiórki był świetnie przygotowany. Aby chłopców rozruszać rozpoczął zajęcia od wesołej piosenki góralskiej „Gdym na hali kozy pasał”. Po przepiewaniu dwu zwrotek powiedział:

— Druhowie! Kto z nas nie zna gór? Cudownych, polskich gór, sennie marzących, srebrnych szczytów. Lasów dużo rozmodlonych i pachnących smrekiem dolin. Góry to źródło natchnienia Kasprowicza Tetmajera, Orkana. Góry to najczystsze piękno i słodka, czarowna poezja. To przepiękna kraina legend i baśni: o zbójnikach, o Janosiku, o śpiących rycerzach . . .

Musimy góry poznać, aby tym mocniej je pokochać. Zawrzyjmy przyjaźń z ludem dzielnym i twardym góralami. Bądźmy tak odważni i silni, jak te skalne orły — jak górale.

I tu przytoczył piękne opowiadanie, jak pewien góral z pogotowia, przy pomocy węzła tatrzańskiego, uratował od niechybnej śmierci zabląkanego turystę.

Następnie rozdał linki i sznurki a wszyscy mieli taki węzeł zawiązać. Po kilku minutach ćwiczeń nie stanowiło to już dla chłopców żadnej trudności. A teraz — kto przedziej! Potem to samo z zawiązanymi oczyma.

Podobało się to druhom bardzo, bo dotychczas tego nie robili. Przy okazji dowiedzieli się o kluczce zaciągającej się i innej. W końcu Orlik pokazał nawet parę sztuczek z linką. W pewnej zaś chwili sznurek zniknął i wszyscy musieli go szukać. Kto spostrzegł, pisał kartkę i wręczał prowadzącemu. Była to gra sposterzegawości.

„Baca” znalazł ostatni. Aby go pocieszyć zaśpiewano: „Hej ty bacca . . .” i następnie „Wiązankę góralską”.

— A możebyśmy spróbowali „Zbójnickiego” — zaproponował Orlik.

— O . . . O Ochoczo! — odrzyknęli jak jeden mąż chłopcy

„Kos” zaś z miejsca uciął melodię na organkach.

— Oho, i kapelę nawet mamy — cieszyli się chłopcy, aż im się oczy śmiały. Gwar i wrzawa zapanowały takie, jakby tam rzeczywiście gromada legendarnych zbójników wkroczyła a tańce i zabawy swe sprawowała.

Podczas próby „Zbójnickiego” na tablicy został umieszczony napis „linoskozek”. Kiedy zaś chłopcy porządnie się wyhasali, zwrócił Orlik ich uwagę na napisany przez nich „linoskozek” i polecił im z liter wchodzących w skład tego słowa, w ciągu 5 minut utworzyć jaknajwięcej rzeczowników w 1 przypadku l. p. i zapisać je

na kartkach. Ten, kto zajmie w grze pod nazwą „Kto więcej” pierwsze miejsce, otrzyma w nagrodę piękne, duże, rumiane jabłko.

I jak na pokusę położył je na stole, a na dodatek jeszcze cukierek. Chłopcy tak się wysilili, że aż „niektórym” pot wystąpił na czoło.

— Zupełnie niespodziewanie nagrodę otrzymał „Mruczek”, który ułożył aż 28 rzeczowników.

Po wręczeniu nagrody tempo zbiórki wcale nie osłabło. W drugim końcu harcówki chłopcy zobaczyli linię przeciągniętą kredą na podłodze, butelkę oraz wędkę.

— A to co nowego?! — wykrzyknęli zdumieni druhowie.



Próba sprytu i cierpliwości — odpowiedział z uśmiechem kierownik zbiórki. Będziecie to oto kółko umocowane zamiast haczyka na końcu wędki nakładali na szybkę butelki. Kto szybciej. Linię przekraczać nie wolno.

— Ja zacznę, ja spróbuję — napraszał się co niecierpliwsi.

— Wszyscy po kolei zbadacie swoje uzdolnienia w tym zakresie — „profesorskim tonem” żartobliwie odpowiedział, grający pierwszą rolę. I zaczęło się. Śmiechu było co niemiara z niefortunnych a niezgrabnych „rybaków”. Była to oryginalna zabawa, nic więc dziwnego, że wzbudziła duże zainteresowanie.

Zdarzyło się, że podczas gry żyłka nieznacznie uszkodzona — zerwała się. Przerwano więc zawody, by zawiązać wędkę. Nie było to jednak takie proste. Próbowano i kluczek i płaskiego, babskiego nowet, ale bez skutku.

A możeby wieziennego zaproponował nieśmiało „Susełek” znany z tego, że najmilszym jego zajęciem było spanie. Odpowiedziano mu tylko salwą śmiechu i żartami.

Wtedy Orlik pokazał, jak się to robi. Szybko i sprawnie zawiązał węzeł rybacki, podał nazwę i objaśnił. Chłopcy byli bardzo pojętni (sami zastępowi przecież) nic więc dziwnego, że wkrótce zawiązali go, jak starzy zawodowi rybacy. Przytym zaczęli trochę za dużo dokazywać, zarządził więc Orlik kilka minut musztry.

Przy okazji powiedział im kilka słów o karności pracy w harcerstwie. Słowa były tak proste i serdeczne a bez morałów, że chłopcy zamilkli zawstyżeni.

Wreszcie zaśpiewano „Myśmy przyszłością narodu . . .” i gromkim okrzykiem zakończono zbiórkę. Godzina i kwadrans przeleciały błyskawicznie.

A teraz, druhowie, pójdziemy do domu wypełnić nasze obowiązki szkolne, rodzinne i domowe. Omówienie zbiórki na następnej Radzie. Uważam, że zbiórka

była dobra. „Chwyz Orlik“ odbył pomyślnie „wodzowską“ próbę umysłu. I na imię puszczańskie całkiem zasługuje — oświadczył drużynowy.

Widząc na twarzach zdumienie wśród chłopców, — drużynowy dodał. Niema już Felusia wśród nas, a od dziś jest dzielnym harcerz „Chwyz Orlik“. W najbliższym czasie odbędzie się chrzest puszczański. Na tę ważną chwilę w życiu harcerza będziecie wezwani. Czekajcie. Czuwaj!

Po wyjściu drużynowego, rozeszli się zaciekawieni, atakując w drodze przyboczny, by im coś więcej na ten temat powiedziały. Harcówka opustoszała. Ostatni wyszedł „Orlik“ z radością w duszy, że zbiołka się udała.

Było mu tak przyjemnie i lekko, jak wszystkim tym, którzy rzetelnie spełnili swój obowiązek.



Phm. Jadwiga Miskowa.

NASZA HARCÓWKA — to kawałek Polski na obczyźnie.

Mamy nowego hufcowego.

— Ja go się trochę boję, patrzy tak, że mimowoli robię rachunek, czym nie zbroiła coś przypadkiem.

Wczoraj zapytałam, jak mu się podoba nasza harcówka, to spojrzął na mnie wówczas poważnie, głęboko i odpowiedział:

— Spodziewałem się, że jesteście polskie dziewczęta i, że macie polską izbę, ale omyliłem się.

— Nic z tego nie rozumiem, moja Helu, przecież jesteście Polki i harcówka jest nasza.

— Tak, ale tu chodzi o co innego — o charakter i styl. Pamiętajsz temat wypracowania w ubiegłym roku:

„Pokaż mi jak mieszkasz, a powiem ci kim jesteś“.

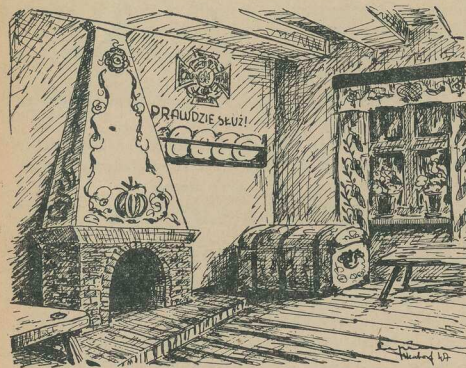
Teraz już wiem, chodzi o polskie oblicze.

— Masz rację, nasza harcówka z małymi zmianami równie dobrze być może estońska, czy lotewska. Dopiero hufcowy zwrócił mi na to uwagę. Te międzynarodowe firanczki czarno, lub czerwono-żółte, te flagi sygnałowe przykrywające sprząty, lecz nie dość przykrywające braki naszej pomysłowości, mogą rozdrażnić nerwy Polaka o dobrym smaku.

— To prawda, Helu, zróbmy coś, aby hufcowy zmienił zdanie o nas.

I w następstwie tego dziewczęta zwołały radę drużyny. Długo myślały i radziły, a po miesiącu izba zmieniła swój wygląd. Flagi poszły precz, znikły ciężkie firanki z kocy, a pojawiły się lekkie, płócienne, na których pyszniły się przeliczne kolorowe kwiatki. Wokoło kominka i ścian biegł ludowy fryz, jasny, żywy i wesoły.

Każdy kącik zastępu przypominał inną ziemię Polski. Zapamiętałe gromaczono drobniaki noszące swojski charakter. W kącie znalazła się nawet skrzynia krakowska. Chłopcy, aby nie zostać w tyle, w tajemnicy przygotowali kilkanaście fotografii i obrazków, przedstawiających krajozrazy, lub fragmenty z życia polskiego, oparli je własnoręcznie i rozmieścili na ścianach jako niespodzianki.



— Te, Wacek! „Zimę w Tatrach“ to pewnie przybić w kąciu góralskim?

— Chyba nie u „Pomorzanek“, bo równocześnie i te od gór i te z Pomorza obrazek rozbiłyby ci na głowie i miałbyś dopiero niespodziankę

Dwaj redaktorzy gazetki ściennej, jako że byli rodowitymi Kaszubami, wygrzebalili gdzieś kilka oryginalnych motywów kaszubskich i piękną winietką ozdobili gablotkę, w której znajdowało się gazetka.

Żaś hufcowy tylko patrzył i uśmiechał się pod wąsem. Raz znowu powiedział: Nie wystarczy przystroić izby po polsku, trzeba też wprowadzić styl życia nasz własny, rozumiecie?

Nie rozumieli prawie nic, a hufcowy znikł po tych słowach.

— Przedtem — styl izby harcerskiej, teraz styl życia! Co ten hufcowy właściwie myśli — martwili się chłopcy i dziewczęta. Rozpoczęły się rozmowy szukanie w książkach. Niektórzy domyślali się, o co chodzi, ale nie byli pewni.

Dziewczęta aż piszczały, żeby wystąpić z czymś oryginalnym. Drużynowa i zastępowi pełni pomysłów, krążyły wokół mieszkania hufcowego, aby wyciągnąć od niego trochę wskazówek. Po tygodniu, gdy sprawa dostatecznie dojrzała, hufcowy zwołał radę, aby pomóc wszystkim razem.

— Nie zwróciliście dotąd uwagi na nasze piękne zwyczaje — zaczął i umilkł.

— Druhu, przepraszam, myśmy zwrócili, przyniosłyśmy tu projekt urządzenia wieczoru andrzejkowego w dniu 30 listopada, lub w dniu św. Katarzyny 25 listopada z lanem wosku, różnymi wróżbami i śpiewami. Pragnęłyśmy zaprosić inne grupy harcerskie na nasz wieczór.

Staropolskim zwyczajem są oraty w adwencie. Kto z was sobie przypomina pełne tajemniczego uroku przesywy do kościoła o świącie?

- Pamiętamy doskonale!
- Postanówmy, że i tu będziemy chodzili, przynajmniej w niedzielę – proponuje 'przyboczny.
- Zgoda!
- My mamy w programie wspólny oplatek i wigilię z możliwie wiernym odtworzeniem naszych zwyczajów – zaczął drużynowy.
- Człowieku, skąd weźmiesz 12 potraw i siano pod serwetę! – wykrzykuje zastępowy, zawsze wrażliwy w kwestii wyżywieniowej.
- To już odpada! Ale dzielenie się oplatkiem, śpiewanie kołęd i pastorałek być może!
- Dziewczęta zrobią choinkę – ale nie szkopską, lecz polską, bez świecidełek, przystrojona jabłkami, orzechami, figurkami ludzi i zwierząt, ze światłami z oplateków i świeczkami, każda ozdoba choinkowa będzie symbolem czegoś.
- Skoro tak rozpędziliśmy się, to nasz zastęp zrobi szopkę – proponuje stary zastępowy.

- Tak, tak, – Józek, to szopkarz przedwojenny, zakrzyczała cała brać harcercska.

- Można też pójść z nią po koledzie, a zebrane pieniądze oddać na odbudowę kościołów w Warszawie. My dołączymy się do was i będziemy śpiewać koledy, żeby program był większy – rzuca pomysł zastępowy muzycznego zastępu.

I jak postanowili, tak i wykonali. Narobili ruchu w obozie. Jednym się to bardzo podobało, drugim mniej, ale chłopaki zebrali mnóstwo pieniędzy i zapalili się do popularyzowania naszych pięknych zwyczajów, które zupełnie szły w zapomnienie w sztucznym życiu obozowym.

Niespodziankę zrobili dziewczęta w Matkę Boską Gromniczną. Przyszły na mszę, każda z przystrojoną gromnicą w ręce, a potem usiłowały wrócić z pałacą się świecą do harcówki, aby nakreślić płomieniem krzyż na drzwiach, lub suficie.

Marysiu, uważaj na progu, bo mnie tutaj dopiero zgasała. Zastój przed przecięciem. Pomożcie!

- Nareszcie!

I Marysia uroczyście doniosła i nakreśliła nad drzwiami wielki, czarny krzyż.

Otdąd życie harcercskie popłynęło nowym torem a przeważnie skupiało się w izbie. Tu obchodzono „Zapusty“, „Święcone“ Na Zielone Świątki harcówka została przybrana zieloną. Przed Bożym Ciałem tutaj wily dziewczęta wianki, a po poświęceniu każdy zastęp wybrał najpiękniejszy i umieścił go w swoim kąciku. W wieczór świętojański cały hufiec rzucał wianki na wodę i palił ogniska, zaś 15 sierpnia w Matkę Boską Zielną naniesiono ziół do poświęcenia.

Smucono się i wesołono według staropolskiego zwyczaju, aby choć w części mieć Polskę na obczyźnie.

Uwaga: Odpowiednie materiały znajdziecie w dostępnych wam książkach: Kultura Polska – K. Hartleba, Polska w zwyczaju i obyczaju Dynowska, Śląska Ojczyzna w opracowaniu S. Ligiona.



Sosna.

Dwie izby.

Dział ten przeznaczony jest dla wymiany naszych myśli uwag i spostrzeżeń. Tu też jest miejsce dla wszelkich rzeczowych krytyk, dyskusyj, nowych, ciekawych pomysłów, waszych życzeń i wniosków oraz listów do Redakcji.

Obszerny pokój ziele pustką, brak mu charakterystycznej, ciepłej atmosfery, jaka panuje w zamieszkałym, lub często odwiedzanym pomieszczeniu. Na środku stoi wielki stół, obok niedbale porzucone ławki. Wysoko na ścianie, w nieodpowiednim miejscu wisi portret królowej Jadwigi, wykonany przez domorośłego artystę, gdyż nasza piękna królowa ma jedno krzywe oko i większy jeden policzek.

W kącie chwieje się na ukos przycepiiony, zapajęcony proporczyk zastępu, zaś obok dumnie sterczą dwa gwoździe i panoszy się pokaźna dziura w ścianie. Widać, że niegdyś za lepszych czasów znajdowała się w tym miejscu jakaś kompozycja z proporczyków zastępów.

Nad drzwiami i szczerline zamkniętymi oknami usychają z tęsknoty za słońcem i świeżym powietrzem girlandy z zieleni i napełniają izbę skondensowanym zapachem suszonych ziół.

Istna tabaka! Prawdopodobnie o wielkiej mocy i dlatego tyle skrzywień w izbie. Powinny właściwie dawno kichać nawet gwoździe w ścianie! Jedynie tylko żalony bukiet kwiatów, moknący w blaszance nie nasuwa takich przypuszczeń, bo oszły i do reszty osłabły bez wody, umiera w całkowitym zapomnieniu.

- Gdzie gospodarz izby?

Zdziwione oczy i odpowiedź:

- Nie ma go.

- Kto ma dziś dyżur w harcówce?

- Nikt.

- A kóż jest odpowiedzialny za ład i porządek w izbie?

- Nie wiadomo.

Oczywiście, to zaraz poznać, jak również i to, że izba nie jest wykorzystywana i stoi spokojnie poza nawiasem życia harcercskiego, otulona grubym kożuchem kurzu.

Jaka harcówka – taka drużyna.

A jak u was Zosiu wygląda izba?

- Mamy wspólną harcówkę z chłopakami. Wybraliśmy sobie gospodarza, który ma klucze od izby i czuwa nad ogólnym porządkiem i majątkiem naszym. Druhno, proszę wejść i zobaczyć. W tym tygodniu zastęp „Górników“ dyżuruje.

- Tak jest! pada gromki głos z dalekich czeluści izby i największy „Górniki“ sprężyste prezentuje miotłę.

— Melduję, że mam dziś służbę i w tej chwili zamiatam! Tutaj wisi tablica z wykazem dyżurów

— Widać, że „Górnicy“ dbają o porządek.

— Tak, družno, bo inaczej gospodarz nie potwierdzi nam służby na tej tablicy, a wówczas musielibyśmy jeszcze jeden tydzień wybierać popiół, palić w piecyku i zamiatać za karę.

— To żadna kara, przeciwnie bardzo przyjemnie pracować w naszym gniazdku zauważa Zosia. W zeszłym tygodniu zdobywałyśmy sprawność gosposi, wyczyściłyśmy i wyszorowałyśmy pięknie. Izba łśniła, jak lusterko. Teraz przyjemnie posiedzieć w niej.

— Czy i chłopcy pracują w harcówce na sprawność gosposi?

— Proszę nie żartować! Chłopcy mają inny program. Zaś każda drużna, chcąc zdobyć sprawność gosposi poza innymi pracami, musi gruntownie sprzątnąć izbę. Pracę jej ocenia komisja.

— Ach tak, za jednym zamachem dwie rzeczy załatwione: sprawność zdobyta i izba czysta!

— Tak, tylko szkoda, że wszyscy zaraz zabrudzą. Chłopaków nie można wypędzić stąd. Jedni grają w szachy, inni czytają książki. Jurek nawet przychodzi tutaj odrabiać lekcje, bo w domu nie ma spokoju i czysty.

— Bardzo dobrze, że świetnie się czujecie tutaj. Tak być powinno. Dobra harcówka to wasz drugi dom.

J. M.

Listy z kraju.

Dowiadujemy się, że wiele drużyn i zastępów utrzymuje ścisłą łączność z drużynami w kraju, wzajemnie się informując o swych pracach i osiągnięciach, radościach i smutkach. Ciekawsze wyjątki z listów od harcerzy z kraju prosimy nadsyłać do redakcji — będziemy je zamieszczali w „Trzech Piórach“.

Dziś podajemy trzy wyjątki: Dawni wychowankowie jednego z instruktorów piszą 16. X. b. r. „Drogi Druhu! Bardzo dziękujemy za kartkę z Jambo, która nas niezmiernie ucieszyła. Zazdrościmy zarazem Druhowi obecności na zlocie, co nas w kraju ominęło. Raduje nas to, że Druh o nas nie zapomniał. Załączamy kilka zdjęć z życia naszej drużyny

„Staramy się postawić drużynę na wysokim poziomie i pracujemy. Poczyniliśmy poważne postępy, a szczególnie na punkcie gospodarczym.

W tym roku urządziliśmy obóz na ziemiach odzyskanych w pięknej miejscowości X. „



Drużny z drużyny w P. piszą dnia 12. IX. b. r. do jednej z drużyn w Niemczech:

„Kochane Druhny!
Dowiedziałyśmy się o was od jednej dziewczyny, która wróciła niedawno z Niemiec i piszemy. Prosimy Was o wiadomości, jak wy tam na obczyźnie żyjecie i pracujecie. Czy myślicie o nas, tutaj? U nas znowu zostało zmienione prawo harcerskie. My jednak pracujemy i myślimy po staremu . . .“



Dh. 6wík W z Warszawy pisze dnia 15. XI. b. r.:

„ Dom u nas zawsze pełen młodych harcerzy. Zbieramy się jak dawniej . . . Gramy w piłkę, urządzamy „wykapyki“ W szkole tworzymy zgraną paczkę, gotową zawsze do niemiej, ale uporczywej walki „

„KALI“ z zępu „Ślązaków“

Pieśń „Ślązaków“

Dążymy przez życie wytrwale,
Pracując z młodzieńczym zapałem.
Nie straszny nam znoj ani trud,
Bo twardy,

bo śląski
my lud!

Pręż ramię i pracuj Ślązaku!
Precz troski i smutki Polaku!
Do góry „pieronie“ wznies skroń.
Bo silną i twardą masz dłoń!

Więc dążmy przez życie wytrwale —
Pracując z młodzieńczym zapałem,
Nie straszny nam znoj ani trud —
Bo twardy,

bo śląski
my lud!



To dział naszych dokonań, zapisek kronikarskich, rozrywek umysłowych, humoru i spraw związanych z redagowaniem naszego pisma.

KRONIKA

Na zebraniu Rady Starszyny Z. H. P. w Niemczech, która odbyła się w Stanicy Harcerskiej w Wolfshagen (Góry Harcu) — po ustąpieniu dotychczasowej Komendantki Głównej i Komendanta Głównego wybrani zostali:

Komendantką Główną — dh.na. hm. Janina Odrzywolska.

Komendantem Głównym — dh. hm. Janusz Michela-Lechimski.

Na apel J. E. Ks. Kardynała Hłonda Z. H. P. w Niemczech odpowiedział rzetelnym wysiłkiem i pracą. Wiele hufców zorganizowało już zbiórki pieniężne, które przyniosły pokaźne kwoty na odbudowę świątyni stolicy.

Komisarz zbiórki dh. hm. Kazimierz Burmajster wydał komunikat Nr. 1, z którego wynika, że do dnia 4 listopada b. r. wpłynęło do Komendy Głównej 17 660,51 Mk. od ośmiu hufców.

Pewien brodaty hufcowy zebrał ponad 20 000,— Mk, ale wpłacił niezgodnie z regulaminem konkursu i dotąd nie otrzymał ani jednego punktu.

Hufiec „Orląt Lwowskich” w Wentorfie (Kresowa) donosi, że w wyniku loterii fantowej dnia 16. XI. 47r. zebrał i wpłacił do Komendy Głównej 7 500,— Mk.

Również w dniu 16. XI. b. r. urządził loterię fantową hufiec „Bydgoszcz” w Neustadt (Kresowa) — Fanty częściowo wykonane przez hárcecki i harcerzy. Dochód wyniósł 1852 Mk.

KOMUNIKAT REDAKCJI.

POCZTÓWKA załączona do niniejszego numeru przeznaczona jest na:

- 1) Zgłoszenie drużyny do gry.
- 2) Zamawianie numerów „Trzech Piór”.
- 3) Nadsyłanie uwag i życzeń pod adresem redakcji.



archiwum
harcerskie.pl



W dniu 4 i 5 października b. r. odbyła się odprawa hufcowych, drużynowych, wodzów zachowczych i kierowników starszoharcerskich Chórągi Kresowej.

Na odprawę przybyły niemal wszystkie środowiska. Radzono, śpiewano i odżywiano się niezle.

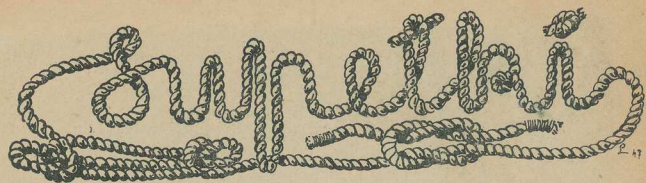
Ładne, ciekawe a pełne prostoty były kominki harcerskie. Harce i dyskusje były na właściwym poziomie.

Prawie wszystkie hufce zorganizowały, lub wzięły udział w Świącie Niepodległości 11 listopada.

Były więc uroczyste nabożeństwa, poważne i podniosłe akademie oraz nastrojowe kominki. Do „Trzech Piór” nadeszły szczegółowe sprawozdania z hufców „Orląt Lwowskich” i „Wigry”.

Z obozu polskiego „Hel” w Eckernförde donoszą, że zostało tam zorganizowane Koło Przyjaciół Harcerstwa. Lepiej późno niż wcale.





1.

REBUS.



2.

SZARADA

Pierwsze-drugie mlynu dusza –
I tartaki też porusza.
Czwarte-trzecie schronienie bezpieczne,
A dla ziemniaków w zimie konieczne.
Trzecie-drugie gdy „d” w środku stanie,
Jest oczywista potrzebne gdy pranie.
Z drugie-trzecie kamienie się dobywa,
Które do brukowania zwykle się używa.
Całość – miasto w Polsce położone –
Od wschodniej granicy niezbyt oddalone.

3.

BILETY WIZYTOWE

I. SZOMÄNDER

C. OWIATEK

Z jakich miast pochodzą ci druhowie?

4.

ZAGADKA

Przez „b” na początku, Przez „w” na początku,
Zęby w ziemię wsuwa I kracze i fruwa.

Odowiedzi nadsyłać do dnia 15. I. 1948 r.

Co wiemy z numeru poprzedniego ukażą się w numerze grudniowym.



36

arcowianin
harcerskie.pl



NA TRASIE BIEGU

Instruktor: Jak druh rozumie 10 punkt prawa?

Druh „Baca”: To znaczy, że harcerz musi się często myć oraz być zawsze czystym

MĄDRA KANDYDATKA

Drużynowa: Harcerka miłuje przyrodę – wyjaśnij znaczenie tego punktu prawa.

Druhna Irka: To znaczy, że harcerka ma kochać ptaki i wszelkie zwierzęta.

Drużynowa: Jakie zwierzęta lubisz najbardziej i dlaczego?

Druhna Irka: Świnki – bo smaczna jest kiełbasa, szynka i kotlety wieprzowe.

TEŻ DOBRY UDZIAŁ

Józek: Dzisiaj dostaniemy dodatkowy przydział – jest nas trzech, urządzimy więc składkową kolację.

Walek: Dobrze – ja daję chleb i masło.

Józek: Ja cukier i kiełbasę.

Mietek: A ja daję wam . . . słowo, że będę jadł i pił z apetytem.

W DRODZE DO DENTYSTY

Janka: Czy tatusiowi wrywali kiedy zęby?

Tatuś: (Chcąc dodać odwagi) Ależ naturalnie! Chyba ze sto razy moje dziecko.

NA LEKCJI POLSKIEGO.

Profesor: Wymień mi jakiś rzeczownik pochodny t. j. pochodzący od innego rzeczownika.

Uczeń: Deszczówka.

Profesor: Dobrze. Skąd pochodzi deszczówka?

Uczeń: Z rynny – panie profesorze.

MIĘDZY ZASTĘPOWYMI

Zastępowy „Żubrów”: Nie ma takiej rzeczy, której nie możnaby osiągnąć cierpliwością i pracowitością.

Zastępowy „Wilków”: To może druh potrafi też wcisnąć z powrotem do tubki wyciśniętą pastę do czyszczenia zębów . . .

31

PODZIĘKOWANIA .

Redakcja „Trzech Piór“ składa sedeczne podziękowania p. S. Ziemińskiemu za wykonanie mapy Polski do gry p. t. „Wędrówka po Polsce“

p. M. Lepieszko za opracowanie graficzne niniejszego numeru.

OD REDAKCJI .

Wszystkich Druhów i Druhny, nadsyłających materiały prosimy o czytelne pismo. Pożądane jest, by artykuły były pisane na maszynie.

Numer grudniowy poświęcony będzie świętom Bożego Narodzenia, zwyczajom, obyczajom i pokazom.

Numer styczniowy — pracy zimowej, sportom i zagadnieniom zuchowym.

ODPOWIEDZI REDAKCJI .

Dh. Izdebski E. Dziękujemy za pamięć i pozdrowienia. O zbieraniu znaczków zostało zamieszczone wyjaśnienie w poprzednim numerze. Strażnica to był miesięcznik harcerski. Obecnie już nie wychodzi. Okazowe numery wysłę.

Dh. Misiak T Dziękujemy za list. Zbiorek pokazów jest w opracowaniu. Niektóre pokazy ukaza się w „Trzech Piórach“.

Dh. Wysocki B. Bardzo dziękujemy za materiały. Niestety przemówienia zamieścić nie możemy, gdyż tego rodzaju lektura czytelników nie interesuje. Prosimy o artykuły, łamigłówki i opowiadania z życia waszego kręgu. Inne materiały zostaną wykorzystane.

Dhna Ordanowicz Anna. Dziękujemy za łamigłówki. Zamieszczamy. Nadesłane rozwiązania są trafne. Prosimy o dalszą współpracę.

Dhna H. L. Dziękujemy za miłe słowa. Czekamy na zapowiadany artykuł.

Dh. „Kali“ Zamieszczamy artykuł i wiersz. Nad wierszami trzeba jeszcze dużo popracować. Zachęcamy gorąco, bo warto.

Dh. Schejbal W Dziękujemy za materiały. Wykorzystamy. Prosimy o dalszą współpracę.

Dh, phm. Kaczmarczyk J. „Sprawność“ dobra i aktualna. Wykorzystamy później. Prosimy o artykuł na temat pracy w z-pie „Sokołów“ A co z „historyczną buławą“?

Dh. Zaleski. Wysyłamy zamówione numery

PRIVATE COPY — Na prawach rękopisu. FOR MEMBERS ONLY

Wydawnictwo Komendy Chorągwi Kresowej Z. H. P. (24a) REINBEK b/Hamburg.

Polish Centre Wentorf. Redakcja: phm. Sylwester A. Jezierski.





Adres nadawcy:
Absender:



archiwum
harcerskie.pl

Karta pocztowa
Post card — Postkarte

12 fen.

Do

Redakcji i Administracji
„TRZECH PIÓR“

Phm. Jadwiga Miskowa

Polish Centre X c

24a

Wentorf b. Hamburg

N. Germany

pieczęć drużyny

I. Zgłaszam drużynę im. w

hufiec chorągiew

do gry „Wędrówka po Polsce“ i proszę o nadesłanie mapy.

Wykaz zastępów: 1) 3)

2) 4)

Czytelny podpis drużynowego:

II. Proszę o nadesłanie pod drugostronnie podanym adresem egz. numeru „Trzech Piór“ a) za pobr poczt., b) należność wpłacę po otrzymaniu przesyłki.

.....
Podpis zamawiającego:

III.
.....
.....
.....
.....

(niepotrzebne skreślić)



archiwum
harcerskie.pl